

* Brak Ci słów? Zaśpiewaj!
* Patriotyzm w rodzinie
* "Łąka" po francusku



Harcerka

pismo
ORGANIZACJI HARCEREK ZHR

Rok VI

Maj 1995

NR 5(44)



Od Redakcji

Ktoś zapytał mnie niedawno, które święto narodowe jest ważniejsze: 3 Maja czy 11 listopada? I sarkastycznie dodał, że chyba to w jesieni, bo uzyskaną wtedy niepodległość utraciliśmy dopiero po dwudziestu latach, podczas gdy Konstytucję Majową obalały moskiewskie wojska już w dwa tygodnie po pierwszej rocznicy uchwalenia...

Do tych gorzkich rozważań dochodzi w tym roku wątpliwość, czy powinniśmy świętować półwiecze wiktorii nad faszyzmem, skoro dla wielu narodów, jak i dla Polaków, było to raczej pyrrusowe zwycięstwo...?

Kiedy ogarniają mnie takie patriotyczne rozterki, przypominam sobie słowa gen. Okulickiego, skierowane do rozwiązywanej właśnie Armii Krajowej: "Każdy z Was musi być dla siebie dowódcą..."

Maj to także czas, kiedy duchem, a coraz częściej i ciałem zagłębiamy się w leśną gęstwinę, odgradzamy od miejskiego kurzu i żmudnej codzienności jak najgrubszą warstwą zieleni i ptasich świergotów. Marzymy o puszczarskich obozach, porzucamy zimową gnuśność... Jak każdej wiosny - coś się kończy, coś się zaczyna...

Życzę Wam radosnej, młodzieńczej wiosny - ze wszystkimi jej przynależnymi nadziejami, biciami serca i wzruszeniami. Życzę wspaniałych wypraw w góry - takich, które się wspomina po latach... Życzę prawdziwych, głębokich przeżyć, do jakich tylko młodość jest zdolna.

"Harcerka"

Patriotyzm w rodzinie

Ostatnie półwiecze zmieniło szereg pojęć, jednym z nich jest PATRIOTYZM. W większości obecna młodzież zapytana o próbę zdefiniowania pojęcia patriotyzmu zachowuje się tak, jakby chodziło o przetłumaczenie słowa z obcego języka. Patriotyzm, duma narodowa jest czymś obcym i niemodnym. Dlaczego tak się stało? Spójrzmy przez pryzmat historii, jak w ostatnich 300 latach kształtowała się świadomość narodowa.

XVII - XVIII wiek, to Dwór Szlachecki, rodzinny dom z pamiętkami rodzinnymi, wśród których przebiega cały proces wychowawczy. Cenne portrety, szable, klejnoty przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Pomimo krwawych i ciężkich wojen, jakie toczyła Rzeczpospolita w tych czasach, jest to okres potęgi i rozkwitu Polski. Sytuacja zmienia się z chwilą utraty niepodległości - wzrasta świadomość narodowa - chęć, pragnienie odzyskania niepodległości poprzez powstania i zrywy narodowo-wyzwoleńcze. Nie byłoby to możliwe bez wychowania w duchu patriotyzmu kolejnych pokoleń - tajne komplety, nauka ojczystego języka, hi-

stori, pielęgnowanie tradycji - zwłaszcza rodzinnych. Odzyskanie niepodległości, to uwienczenie wiary w przyszłość, w wolną Ojczyznę, spełnienie marzeń wielu Polaków - niestety nie na długo. W roku 1939 naród polski znów stanął w obliczu wojny. Pomimo ogłoszonej klęski, duch narodowy Polaków nie umarł. Okres powojenny, to przede wszystkim upadek rządu Mikołajczyka, to socrealizm, komunizm, w którym niszczone jest kult jednostki, a liczy się jedynie masa; historia staje się zaklamana...

Dzisiaj żyjemy w wolnej Polsce i często można usłyszeć zarzut, że przedtem Polakom łatwiej było mówić o patriotyzmie, dawać dowody oddania Rzeczypospolitej. A dzisiaj? No właśnie - czy potrzeba nam powstań, niewoli i wojen, aby udowodnić, że jestem patriotą, że KOCHAM swą OJCZYZNĘ? Otóż nie! Patriotyzm rodzi się w każdym z nas już wtedy, gdy jesteśmy dziećmi. To przecież mama (a może dziadkowie) uczą nas wierszyka "Kto Ty jesteś? Polak mały", w szkole robimy biało-czerwone chorągiewki, poznajemy godło, legendy, baśnie zwią-

zane z państwem polskim lub naszym miastem. Nie ma chyba dziecka, które nie słyszało by o złym księciu Popielu, królownie Wandzie czy smoku wawelskim. W późniejszym wieku bardziej dojrzałe patrzymy na naszą historię, pamiętamy o świętach narodowych. I niech to będą dni naprawdę świąteczne. Porozmawiajmy twórczo w rodzinie o ludziach, którzy reprezentują sprawy Polski na zewnątrz, na temat obecnej sytuacji naszego państwa, jak wygląda polityka wewnętrzna i zagraniczna kraju. Istotną sprawą jest postawa rodziców wobec dzieci, jak oni wypełniają swoje obowiązki wynikające z Konstytucji, jaki

dają przykład. Czy, kiedy są wybory idą głosować, czy tylko krytykują wyniki. Czy potrafią uzasadnić, dlaczego głosowali na tą właśnie partię czy konkretnego kandydata? Czy potrafią przekazać dzieciom istotę patriotyzmu w obecnych czasach? Bo przecież owe dzieci będą wzrastały w takim duchu patriotycznym, w jakim wychowały je rodzice. A Ty, druhno drużynowa, również możesz mieć na to wpływ. Zastanów się: czy ostatnio w swej pracy harcerskiej nie pominąłś przypadkiem tak ważnego wychowywania swych harcerzek w duchu patriotyzmu?

phm. Agata Tataara

Tym razem było po francusku - słów kilka o tegorocznej "Łące"

Już od bardzo dawna dwa razy do roku na Pomorzu spotykają się harcerki starsze Pomorskiej Chorągwi ZHR. Niektórzy nazywają te spotkania konferencjami instruktorskimi czy szkoleniami metodycznymi, jednakże "Łąka" swą obrzędową nazwą wypiera wszelkie sformułowania. Każde spotkanie odbywa się gdzieś indziej, róż-

ne są też tematy przewodnie, za każdym razem kosztujemy kuchni innego kraju. Jest jednak coś stałego i niezmiennego od lat: atmosfera. To ona sprawia, że "Łąka" żyje i kwitnie nie tylko wiosną, ale i jesienią. Oto obraz tego, co się działo, a przede wszystkim - jak się działo. Od początku poczułyśmy się ważne - dano nam "niepowta-



"Maanam"

Słońce jest okiem Boga

e
Kim jestem i kto stwarza mnie
D
uparcie dzień po dniu
G D
rządza, ciekawość, nienasycenie,
e
a kiedyś był to Bóg.

e
Słońce jest okiem Boga,
D
a noc Jego tchnieniem
G D
przemoc ludzkie serce ma
e
tak mówią kamienie.

a G
Ref. Przemoc ludzkie serce ma
D G a
gwałt przychodzi od człowieka
a G
pogarda ma człowieka twarz
D G a D
spisek nosi ludzki płaszcz.

Myśli - zgaszone błyskawice
noc wychodzi z północy
z odwrócenia i zmęczenia
sercu się spowiadam.
Słońce jest okiem Boga,
a wiatr Jego tchnieniem,
tak szepczą jaszczurki,
tak mówią kamienie.

rzalną okazję wpływania na zło" (tak właśnie ujęła to Ewa - komendantka chorągwi). Mogłyśmy puścić wodze fantazji i podczas wieczornego kominka odbyła się kuźnia pomysłów dotyczących sierpniowego złotu obu chorągwi. Późno już było i pora wyraźnie zaczęła wpływać na jakość naszej inwencji twórczej. Mogłyśmy już tylko zaśpiewać "Już do odwrotu..." i

wtulić się w wytęsknioną miękkość śpiworów. Noc okazała się jednak lekarstwem na wszelkie tęsknoty i rano z nowymi siłami stawiliśmy czoła twórczemu planowaniu. Miałyśmy bowiem - tu, na Pomorzu - nie lada okazję posłuchania eksperta w dziedzinie ruchu wędrowniczego. Jednakże posucha na tym polu w naszej chorągwi jest tak znacząca,

że po trzech godzinach zajęć czułyśmy pewien niedosyt i mamy nadzieję na jeszcze. Jeśli już mowa o fachowcach, to nie możemy pominąć pana leśniczego, który przedstawił, jak nasze leśne poczynania odbierają służby leśne, zdradził nam kilka cennych rad jak dobrać życie ze strażnikami lasu, nie dać się oszukać, a jeszcze być pożytecznym. Ogólnie rzecz biorąc pan leśniczy (zwany przez ignorantów gajowym) był bardzo miły i zamarzyło nam się, byśmy z takimi miały do czynienia nie tylko tego lata. W miarę zapadania zmroku atmosfera stawała się coraz cieplejsza, a może to piec, przy którym siedziałyśmy słuchając wspomnień będących tematem "Obóz jako twórczość". Całość dopełniały slajdy, które dla jednych (ze względu na swój archiwalny charakter) były powodem wzruszeń, dla innych uświadomieniem, że chcieć i marzyć to moc. Myśmy znalazły jeszcze jedno, naszym zdaniem trafne podsumowanie: "Nie pozwólmy, by nasze marzenia zarosły chwastami!" - re-

alizujemy je. A sprawczynią tego wszystkiego była Gosia Wojtkiewicz - niezawodny łąkowy twórca klimatów. Teraz uderzymy w inny ton, bo nie tylko melancholią żyłyśmy. Miało miejsce zjawisko z wielkim patosem określone przez organizatorów grą terenową (nazwijmy rzecz po imieniu: INO). Nabralyśmy się na ten patos, czego dowodem jest zaślepiona ideą Aldona. Nie zwracając uwagi na bagno gnała do przodu. Szkoda tylko, że bagno nie było zaślepione ideą... Był to godny wstęp do kwietniowego kominka z węgierskimi latoroślami, na którym prezentowałyśmy z czego śmiejemy się w swoich środowiskach. W ten sposób powstała mieszanka nastrojów sprawiła, że ubawiłyśmy się setnie wraz z naszymi gośćmi, którzy wspominają ten wieczór aż do dziś. Pozostając w kręgu cytatów, Nietzsche powiedział: "Człowiek jest tym, co je". W takim razie myśląc o jedzeniu łąkowym wyraźnie czujemy się do wartościowane. No bo jak może

być inaczej, skoro miałyśmy okazję spędzić uroczy wieczór pod wieżą Eiffla (obraz z rzutnika na ścianie jadalni ludzi prawdziwością), słuchając nastrojowej muzyki Jacquesa Brel'a, a przede wszystkim delektując się potrawami przyrządzonymi z ścią francuskim smakiem. I to nie są czcze pochlebstwa, Dominiko! (to zdanie dotyczy mistrzyni łąkowej kuchni). Napisaliśmy to wszystko mając nadzieję, że przełożymy choć

Od Redakcji:

Serdecznie dziękujemy za relację z "Łąki". Szkoda, że nie napisaliście podstawowych rzeczy. Dla niewtajemniczonych piszemy, że owa "Łąka" odbyła się w dniach 31 III - 2 IV 95 w Węsiarach koło Kartuz. Wzięło w niej udział ok. 50 drużynowych. Z niecierpliwością czekamy na kolejne artykuły.

Test wiedzy ogólnej

(odpowiedzi w następnym numerze)

Kto panuje w Szwajcarii?

1. Karol Dedecius
2. Król Maciuś I
3. Szwajcaria nie ma króla

Autorem Giocondy jest:

1. Michał Anioł
2. Rafael
3. Leonardo da Vinci

Likaoony to:

1. waluta koreańska
2. stepowe psy afrykańskie
3. duchy przodków wg starożytnych Rzymian

odrobinę tego, czego nigdy nie poznacie nie będąc na "Łące". Możecie sobie myśleć, że Pomorze jest bardzo daleko, ale jest to rzecz względna. "Łąka" zawsze ciepło wita swoich gości wzbogacających lokalny kwiatowy koloryt nowymi, ciekawymi barwami.

Z harcerskim pozdrowieniem

Au revoir

Anna Breza

Magdalena Kowerska

Ile symfonii napisał Beethoven?

1. sto
2. pięć
3. dziewięć

"Wiele halasu o nic" to:

1. bajka dla dzieci
2. najnowszy film Andrzeja Wajdy
3. jedna z komedii Szekspira

Czy słonie potrafią pływać?

1. nie, wcale
2. tylko indyjskie
3. tak, wszystkie

Jakie psy ratują ludzi w Alpach?

1. owczarki niemieckie
2. bernardyny
3. sznauclery monachijskie

Jak się nazywają najsłynniejsze skrzypce?

1. Yamaha
2. Steinway
3. Stradivarius

Jak nazywa się jedyny ptak bez skrzydeł?

1. Kazuar
2. Pingwin
3. Kiwi

Jak nazywa się najwyższy stopień wojskowy?

1. Generał
2. Admirał
3. Marszałek

W jakim morzu się nie tonie?

1. w Morzu Martwym
2. w Morzu Marmara
3. w Morzu Kaspijskim

Stolicą Kanady jest:

1. Toronto
2. Montreal
3. Ottawa

Długość półmaratonu wynosi:

1. 10 km
2. 21 km
3. 25 km

Jakim językiem mówi się w Brazylii?

1. brazylijskim
2. hiszpańskim
3. portugalskim

Jak miał na imię Kubuś Puchatek?

1. Krzys
2. Piotrus
3. Winifreda

Gdzie szybowiec ma silnik?

1. z tyłu
2. pod lewym skrzydłem
3. nie ma wcale

Jakiego dnia rozpoczyna się akcja "Dziadka do orzechów"?

1. pierwszego dnia wiosny
2. w Wigilię
3. w noc sylwestrową

Jakiego dnia rozgrywa się akcja "Straszego Dworu"?

1. pierwszego dnia wiosny
2. w Wigilię
3. w noc sylwestrową

W jakim kraju mieszkała Ania z Zielonego Wzgórza?

1. w Anglii
2. w Stanach Zjednoczonych
3. w Kanadzie

W jakim języku *kittas* znaczy dziękuję?

1. flamandzkim
2. fińskim
3. galeickim

Kto napisał "Serce nie służy, nie zna co to pany i nie da się przemocą zakuwać w kajdany"?

1. Aleksander Fredro
2. Ignacy Krasicki
3. Adam Mickiewicz

Opracowanie:
hm. Katarzyna Onderka HR

Konkurs na Kapliczkę Obozową '95

Budowanie podczas letnich obozów przez harcerki i harcerzy kapliczek, w niektórych środowiskach stało się już tradycją. Inne środowiska nadal nie są przekonane o takiej potrzebie wyrażania swojej służby Bogu podczas letniego obozu. Nie z każdą drużyną wyjeżdża na obóz letni jej kapelan. Nie do wszystkich też jest w stanie dotrzeć kapłan, aby w niedzielę wspólnie z harcerzami uczestniczyć we Mszy Świętej sprawowanej na terenie obozu. Kaplica, czy też kapliczka obozowa może stać się miejscem wspólnej rannej czy wieczornej modlitwy, osobistej rozmowy z Bogiem, a nawet miejscem wytchnienia i zebrania myśli. Mamy nadzieję, że ogłaszany przez nas konkurs przyczyni się do chociażby małego kroku na naszej harcerskiej drodze ku Panu.

*** **

Konkurs ten ogłaszamy w dwóch kategoriach:

A. na kapliczkę obozową, która może być przywieziona do Częstochowy i eksponowana podczas Harcerskiej Pielgrzymki na Jasną Górę w dniach 8 - 10 września 1995. Powinna być ona wykonana na obozie i podczas niego spełniać swoją rolę. Poświadczaniem tego niech będzie wystawiony przez komendanta obozu certyfikat dołączony do kapliczki podczas wystawy.

B. na zdjęcie (długiego formatu) kaplicy obozowej, której przewiezienie do Częstochowy na Pielgrzymkę jest niemożliwe. Również prosimy i tutaj o potwierdzenie od komendanta obozu, iż kaplica ta spełniała swoją funkcję na obozie.

UWAGA: W konkursie mogą uczestniczyć kapliczki zastępów, drużyn i obozów. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone podczas Pielgrzymki wrześniowej, a następnie zamieszczone w prasie harcerskiej.

Z harcerskim pozdrowieniem - Szef Pielgrzymki

ks. hm. Zbigniew Formella

Ramowy program Pielgrzymki Harcerskiej Częstochowa, 8 - 10 września 1995

8.09.95. - piątek

- od 15.00. czynny punkt przyjęć (przy Domu Pielgrzyma)
- 10.00. uroczysta Msza Św. - święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
- 21.00. Apel Jasnogórski
- 21.30. Seminarium Instruktorskie - "Służba Bogu w Harcerstwie" cz. I

9.09.95. - sobota

- 9.00. Harcerska Msza Św.
- 10.30. - 13.30. gra dla harcerek i harcerzy, gra wędrownicza, Seminarium Instruktorskie cz. II
- 14.00. obiad
- 17.00. Droga Krzyżowa
- 18.00. kolacja
- 19.15. ognisko
- 21.00. Apel Jasnogórski
- 21.30. czuwanie

10.09.95. - niedziela

- 8.00. Msza Św.

Z racji Harcerskiej Pielgrzymki na Jasną Górę proponujemy zdobywanie nowej sprawności harcerskiej - "Pielgrzym Jasnogórski". Zgłoszenia jak i wszelkie informacje prosimy nadsyłać na adres Szefa Pielgrzymki:

ks. hm. Zbigniew Formella
ul. Chopina 24

87 - 700 Aleksandrów Kujawski

lub na adres Biura Krajowego Duszpasterstwa Harcerek i Harcerzy w Warszawie.

Szczęściarze i pechowcy

W górach potrzebne jest końskie zdrowie, dobry sprzęt i doświadczenie, choć tyle samo warte - co te wszystkie rzeczy razem wzięte - jest szczęście, farth.

Jerzy Kukuczka

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Nagle ok. godz. 14-ej w piękny, pogodny, słoneczny dzień tłumy narciarzy na stokach Kasprowego i w Dolinie Goryczkowej, usłyszały w dniu 19 kwietnia 1969 roku, potężny huk i szum, spowodowany ogromną lawiną, która zesła z Pośredniego Goryczkowego, przewalila się przez Kocioł Świński Goryczkowy i z całą siłą runęła na narciarską w okolicach "szyjki".

Goprowcy w tym czasie zajęci byli ratowaniem 4 taterników, porwanych przez lawinę, na łodospadach progu Czarnego Stawu pod Rysami. Podzieliili się na dwa zespoły i jeden z nich rozpoczął prace poszukiwawcze w Dolinie Goryczkowej.

Nikt nie wiedział ilu narciarzy mogło się znaleźć pod lawiną. Lawina miała 800 m długości, a jej obryw sięgał 700 m. Ogromne zwały śniegu utworzyły tunele, których ściany miały grubość 8 m. Tak ogromnej lawiny w tym miejscu nigdy nie notowano. Po żmudnym i długotrwałym przeszukiwaniu tego lawiniska okazało się, że żadnych ofiar nie było. Nie było zre-

szą żadnych meldunków o zaginięciu kogokolwiek. Oczywiście, że w momencie schodzenia lawiny w "szyjce", jak zwykle, było dużo narciarzy, ale oni jakoś zdołali wyprzedzić lawinę, a zjeżdżający z góry, usłyszawszy huk i ujrawszy toczącą się lawinę, zatrzymali się. W tymże rejonie w pobliskim żlebie pod Halą Goryczkową Wyznią duże szczęście miał w dzień Nowego Roku 1952 roku narciarz, Józef Januszkowski, podczas zjazdu z Myślenickich Turni. W miejscu tym zesła na niego lawina i kompletnie go zasypała. Gdy dwudziestoosobowa ekipa TOPR przybyła na miejsce wypadku, Januszkowski został już wydobyty przez grupę narciarzy. Okazuje się, że przebywał on ponad 40 minut zupełnie zasypany lawiną i szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ani się nie uduślił, ani nie doznał poważniejszych obrażeń.

Trasa, na której został zasypany, słynie z niebezpieczeństwa często tam schodzących lawin, ale ta trasa zjazdu wa jest przez narciarzy rzadko używana. Najczęściej narciarze zjeżdżają nią

wtedy, gdy silny wiatr uniemożliwia kursowanie kolejki na Kasprowy Wierch i dojeżdża ona tylko do Myślenickich Turni. I wtedy właśnie narciarze zjeżdżają stamtąd na Halę Goryczkową i dalej narciarską do Kuźnic. Wypadek ten, to chyba polski rekord czasu przebywania bez żadnych szwanków człowieka pod lawiną. Jest on jednak niczym w porównaniu ze światowym rekordem - wynoszącym aż 8 dni. Szwajcarskie czasopismo narciarskie "SKI", nr 17 z 1955 roku, podało, że 24-letniego myśliwego Wernera Stenmarka, podczas polowania w Alpach na kuropatwy, zasypała lawina i przygnieciony on został nie tylko warstwą metrowej grubości mokrego śniegu, ale też i pniami zwalonych przez lawinę brzoź. Gałęzie tych drzew w pewnym sensie przyczyniły się do uratowania go, gdyż warstwa śniegu dzięki gałęziom nie była jednolita i zdołał on poprzez nie wyrobić mały otwór na zewnątrz, pozwalający na dopływ powietrza. Poza tym znalazł w kieszeni czerwony bilet do kina, ułamał gałąź i wysunął ją na zewnątrz lawiniska, z umocowanym biletem na końcu. Żywił się surowym mięsem upolowanych przed wypadkiem kuropatw, zamiast chleba zjadał odłupaną od gałęzi korę, nienajgorszą w smaku. Próbował też zjadać smar narciarski, który zabrał ze sobą na polowanie. O wydosłaniu się z tej lawiny o własnych siłach nie było mowy, gdyż utrudnia-

ły to nie tylko przygniatające go drzewa, ale też przypięte do obu nóg narty. Po 8 dniach poszukiwań zaginionego myśliwego, ratownicy górscy wraz z bratem zaginionego, natrafili na lawinisko, z którego wystawała gałąź z czerwonym papierkiem na końcu. Stenmark został uratowany i nie poniósłszy najmniejszego szwanku, chciał samodzielnie iść do pobliskiego miasteczka. Odwieziono go jednak saniami do szpitala. Lekarze stwierdzili u niego odmrożenie nóg, gdyż w czasie jego uwięzienia w lawinisku, zewnętrzna temperatura wynosiła - 20 stopni Celsjusza.

W dniu 10 lutego 1979 roku grupa 11 zimowych wspinaczy z NRD gęsiego szła na wspinaczkę na Mnicha. W momencie, gdy znaleźli się oni w Mnichowym Żlebie, opadającym z Mnicha ku wschodowi, zesła duża lawina, która porwała wszystkich taterników i rzuciła ich daleko, aż na tafle zamarniętego Morskiego Oka. Niemcy ci mieli ogromne szczęście, gdyż 10 z nich nie odniosło najmniejszego szwanku, a jedenasty lekko zardrapał się własnym czekanem.

Duże szczęście miała w dniu 4 lipca 1983 roku 7-osobowa grupa wycieczkowa z woj. bielskiego, porwana na Orlej Perci przez unikatową o tej porze roku i w tej okolicy, dużą lawinę śnieżno - kamienną, która zesła znakowaną ścieżką, prowadzącą z Koziej Dolinki na Kozią Przełęcz. W

wyniku tego niecodziennego wypadku, na szczęście nie było śmiertelnych ofiar, choć wszyscy byli o krok od śmierci. Była to w tym rejonie wtedy cała seria nieszczęśliwych, ale na szczęście nie śmiertelnych wypadków, gdyż uprzednio 30 czerwca z Koziej Przełęczy spadł po śniegu i kamieniach 24-letni turysta z Łodzi, a w dniu 2 lipca dwaj młodzi turyści z Wrocławia. Wszyscy trzej byli w ciężkim stanie przetransportowani do szpitala, gdzie w ostatniej chwili zdołano ich uratować.

I jeszcze dwa skrajne przypadki wypadków górskich, skrajnego

szczęścia i skrajnego pecha.

Francuski "Alpine Journal" z 1968 roku, nr 12 podał następującą wiadomość:

Pewien nowozelandczyk, student, w czasie wspinaczki odpadł od skały i spadł w przepaść, przeleciawszy w dół 3800 m, i odniósł tylko powierzchowne obrażenia.

W kronice GOPR zanotowano: *1 sierpnia 1986 roku pewna młoda dziewczyna schodziła szeroką, wygodną, nieco śliską, z powodu padającego deszczu, turystyczną ścieżką z Czarnego Stawu do Morskiego Oka, potknęła się, upa-*

dła i uderzywszy głową o ścianę zmarła na miejscu. (I miała jeszcze dodatkowego pecha, że jej rodzina i znajomi nigdy nie dowiedzieli się o jej śmierci, gdyż nie miała przy sobie żadnych dokumentów i została pochowana na zakopiańskim cmentarzu beziemiennie na koszt państwa).

Od Redakcji:

Do lektury kolejnego odcinka z cyklu "Szczęściarze i pechowcy" zapraszamy w następnym numerze. Jest to przedruk fragmentów książki "To i owo o Tatrach" autorstwa Aleksiego Siemionowa.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Prosimy o nadsyłanie aktualności i materiałów do wykorzystania w naszym piśmie w formie maszynopisów opatrzonych czytelnym podpisem. Dane osobiste można zastrzec wyłącznie do wiadomości redakcji.

Wydawca: Główna Kwatera Harcerok ZHR,

Redakcja: phm. Anna Głód

Rysunki: pwd. Magdalena Goras

Redakcja techniczna, skład i lamowanie PageMaker 5.0 PL: phm. Anna Głód

Adres Redakcji: 31 - 532 Kraków, ul. Grzegorzewska 45, tel. / fax. (0 - 12) 21 76 59

Druk: RISO - KSER, Kraków, ul. Kołłątaja 12